

Wychowanie bez kar?



W dzisiejszych realiach szkolnych teza o całkowitym wyeliminowaniu kar ze środków wychowawczych wydaje się poglądem mocno kontrowersyjnym. Faktem jest jednak, że taki pogląd coraz częściej głoszony jest przez psychologów i innych specjalistów zajmujących się tematyką wpływu na zachowanie dzieci. Dlaczego wielu z nich twierdzi, że kary są nieetyczne i nieskuteczne? Czy słuszne jest przekonanie, że lęk przed karą prowadzi do wykształcenia się wielu aspołecznych zachowań?

W październiku 2011 roku uczestniczyłam w konferencji zorganizowanej przez fundację SYNAPSIS, zatytułowanej *Trudne zachowania – pozytywne podejście*. Dotyczyła w całości postępowania behawioralnego bez kar, a swoim doświadczeniem dzielił się światowej sławy psycholog behawioralny – Gary LaVigna. Twierdził on, że karanie jest nie tylko nieetyczne, ale również nieskuteczne! Typowe podejście przeciętnego psychologa jest zupełnie inne. Zaleca on raczej ustalenie klarownych zasad oraz systemu kar i nagród, które umożliwiłyby egzekwowanie przestrzegania reguł. Dzięki temu dziecko ma czuć się bezpiecznie, a rodzice i wychowawcy – zyskać jego szacunek.

Stosowanie kar i nagród dla większości osób zajmujących się wywieraniem wpływu na innych ludzi – również dla rodziców i nauczycieli – jest czymś oczywistym. Często przytaczany argument głosi, że przecież pracujemy dla nagrody, jaką jest wypłata, i z lęku przed karą, czyli zwolnieniem. Czy można jednak uznać za optymalną sytuację, gdy taka zewnętrzna motywacja jest jedyna? Czujemy się przecież znacznie szczęśliwsi i lepiej wykonujemy swoją pracę, gdy ją lubimy i uważamy, że jest społecznie użyteczna.

Dlaczego kary są nieetyczne i nieskuteczne?

Kary mają to do siebie, że działają tak długo, jak długo dziecko ich się boi. Dlatego

często rodzice i wychowawcy są bezradni wobec nastolatków, które po prostu nie przejmują się już ich groźbami. Nie mogę wyjść z domu? A co mi zrobisz, jak wyjdę? Nie zdam do następnej klasy? I co z tego? Taki konflikt czasem prowadzi do eskalacji, czyli stosowania coraz surowszych kar, co może mieć fatalne konsekwencje, aż po demoralizację młodego człowieka włącznie. Istnieje zresztą wiele badań potwierdzających, że wprowadzenie surowych kar nie wpływa na zmniejszenie liczby ciężkich przestępstw – warto tę informację umieścić również w kontekście wychowania.

Małe dzieci przeważnie jeszcze boją się dorosłych i kar, które mogą im wymierzyć. Jednak lęk przed karą prowadzi do wykształcenia się wielu aspołecznych zachowań. Dzieci ćwiczą umiejętność przekonującego kłamania i „zganiania” winy na innych. Mają również trudność ze zrozumieniem zasad moralnych i empatią. Niedawno zadałam pewnemu 7-latkowi pytanie: Dlaczego nie należy bić innych dzieci? Odpowiedział: Bo mama da karę. Dlaczego jeszcze? – drażylałam. Bo tata da karę albo wujek. Chłopiec ten najwyraźniej nie myślał o tym, że bicie wywołuje ból i smutek u innych dzieci ani że nie ułatwia rozwiązania konfliktu. Ten krótki dialog pięknie obrazuje, dlaczego lęk przed karą nie sprzyja nauce zachowań społecznych. Inny możliwy efekt stosowania kar to wykształcenie u dziecka postawy podporządkowanej i lękowej. Takie dziecko zamiast podejmować samodzielne decyzje, będzie raczej oczekiwać, że inni ludzie wskażą mu sposób postępowania. Silniejsze, bardziej odporne dzieci mogą rozwinąć zachowania buntownicze, ponieważ podporządkowanie się z lęku przed karą w gruncie rzeczy oznacza przegraną w wojnie między dorosłymi a dzieckiem.

No właśnie, kary wiążą się z walką. Ich stosowanie prowadzi do pogorszenia relacji dorosłych z dziećmi, zmniejsza zaufanie i jednocześnie zwiększa u obu stron poziom złości, niechęci i lęku.

Wiele osób stosuje kary, ponieważ nie zna innych metod postępowania. Zastanówmy się więc, jak można inaczej.

Czy dzieci chcą spełniać oczekiwania dorosłych?

Tak, dzieci chcą spełniać oczekiwania dorosłych! Chcą ich szanować i naśladować.

Wielu specjalistów o tym pisze, m.in. Jean Liedloff w książce *W głębi kontinuum* i

Jesper Juul w wydanym niedawno poradniku *Twoja kompetentna rodzina*. Podobny wniosek wyciągnęła Marzena Żylińska z badań nad mózgiem: Dzięki metodom neuroobrazowania wiadomo, że mózg nie jest organem zewnątrzsterownym i jedynie z dużymi oporami poddaje się naciskom. Za to dzieci chętnie podążają za osobami, którym ufają, i które uznają za autorytety. Ich zachęty i inspiracje często wyzwalają motywację wewnętrzną i inicjują proces efektywnej nauki. Za to wszelkie próby wymuszenia określonych zachowań są mało efektywne (z blogu Neurodydaktyka, czyli neurony w szkolnej ławce).

Co więcej, dorośli często dają wyraz oczekiwaniu, że dzieci będą „niegrzeczne”. Jeśli dziecko codziennie słyszy, że jest... przekorne, niedobre, agresywne – właśnie tak się zachowuje. Oczekiwania dorosłych działają jak samospełniająca się przepowiednia.

Jesper Juul w książce *Twoja kompetentna rodzina* przeformułowuje stwierdzenia odnoszące się do dzieci w taki sposób, by wydobyć na wierzch to, co pozytywne. Proponuje, by zamiast mówić o wieku przekory, zauważyć, że jest to wiek zyskiwania samodzielności. Zastanawia się, czemu dzieci sprawdzają granice, i stwierdza, że robią to po to, by poznać osobowość rodziców, dowiedzieć się, co jest dla dorosłych ważne, a co nie.

Jak formułować oczekiwania?

Dzieci uznawane za niegrzeczne przeważnie wiedzą, czego nie powinny robić. Nie wolno wyzywać, bić się, rzucać samolocikami z papieru w trakcie lekcji itp. Jednak zapytane, co to znaczy być grzecznym, często nie potrafią odpowiedzieć albo mówią tylko: Słuchać mamy czy Słuchać pani. Trudno zachowywać się zgodnie z oczekiwaniami dorosłych, jeśli się ich nie zna!

Podstawą jest powiedzenie dziecku, jakich zachowań oczekujemy. Ważne jest pozytywne formułowanie oczekiwań, a więc nie mówimy, jakich nie chcemy widzieć. Czyli: Chcę, abyś teraz zajął się rysowaniem zamiast: Chcę, abyś przestał wyglądać przez okno (...)

Więcej przeczytacie w artykule mgr Aleksandry Jagła „Wychowanie bez kar?” w (5/2012) wydaniu „Życia Szkoły”